

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:  
w Międzykwarternie 4 z. 50 ct.  
miesięcznie 1 z. 50

Z przesyłką pocztową:  
Miesięcznie 5 z. —  
W państwie austriackim  
Do Prus i Ekspresu niemieckiego  
Krajów  
Belgii i Szwajcarii po 7 z.  
Włosz, Turcji i Szwajcarii 50 ct.  
Sierbi 50

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

## Od administracji.

Przedpłata na listopad:

we Lwowie:

miesięcznie 1 z. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie 2 z. —

Cena pręnumeraty poza granicami państwa Autro-Węgierskiego jest umieszczona w nagłówku Gazety Narodowej.

Upraszamy o wczesne przesłanie pręnumeraty, by szan. pręnumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

L W O W a 30 października.

(Brozura austriackiego oficera o szansach wojny między Austrią a Moskwą. — Z banku krajowego. — Z Bulgarii. — Wybór pisma do sejmiku pruskiego w okręgu wyborczym zlotowski - walecki. Nowy redaktor Warsz. Dziennika. — Z delegacji austro-węgierskich.)

W Lipsku wyszło z druku w języku niemieckim studium strategiczne pod tytułem: „Główny cel austriacko-rosyjskiej wojny w przyszłości”, napisane przez J. P. Mała ta książeczka (61 stron), odznaczająca się jasnością, jasnością a znajomością przedmiotu, zdradzająca w autorze zdolnego oficera armii austriackiej, zasługuje na uważne odczytanie tem bardziej, że autor z góry zaznaczył, że tylko energiczne, zaczepne działanie może przynieść wielkie rezultaty, wyraźnie stawia jako cel dla przyszłej wojny austro-moskiewskiej podniesienie kwestii polskiej, którą uważa za jedyny środek rozwiązania odrazu kwestii austro-węgiersko-moskiewskiej, dającej jej wschodniej.

Oby to nie był głos wołającego na puszczy! Czuje to sam autor, wapii, aby się Austrii chwycić tego radykalnego środka, ale wykazuje, że wyparta z Zachodu, musiała zwrócić się na Wschód, a zająwszy Bośnię i Hercegowinę, stanęła współzawodniczką Moskwie na terenie, który ta przez półtora wieku z żelazną zdobywała sobie konsekwencją. Ze szlachetną wschodnią Austrią ustąpić nie może, jeśli nie chce się skazać na bezczynność, jeśli nie chce się wyrzec jednej drogi, którą jej pozostała, a na której fatalnie z Moskwą zetnieć się musi. Słowa generała Fadijewa: „Droga do Konstantynopola idzie na Wschód!” dowodzą jasno, jak Moskwa nie na ręce współzawodniczo Austrii na Wschodzie. Wojna wisi w powietrzu i każdy ją czuje, jak czuć każdy konieczność i bliskość starcia się krwawego Francji z Prusami. Dobrze charakteryzuje autor politykę zaczepną Moskwę z jasno wytkniętym celem, wobec chętności Austrii, której usiłowania dążyły zawsze do utrzymania status quo. Usprowadziła po części tę politykę ze względu na trudności, jakie rząd konstytucyjny, oparty na autonomiach części składowych państwa, spotykać musi wobec rzędu despotycznego.

Zgubna to polityka, bo sędzi, że dosyć jest pokrzyżować plany Moskwę, lub na jakiś czas wykonać ich uniemożliwić, byłoby więcej, mówiąc słowy Tayleranda, niż zbrodnia, byłoby głupota; c'est plus que criminel, c'est bête; i pyta się autor, na jak długo traktat paryski powstrzyma postępek Moskwę w Orjencie? a przecież krymska wojna tak zniszczyła wojenną jej potęgę, że na całe lat dziesięć była rozbrojona. Dla czego? bo sprzymierzeniecy nie umieli się zgodzić na pozytywny program i zadowolili się oderwaniem kącika Bessarabii i zobowiązaniami się Moskwę, zawarowanymi traktatem paryskim, mającymi niby to powstrzymać pochód jej na Wschód.

Co dziś z traktatu paryskiego zostało!

Berliński to samo zło w sobie nosi i długo potrwaleć nie może. Nabytek Bośni i Hercegowiny przez Austrię nie może iść w porównanie z korzyściami, które osiągnęła Moskwa; wpływ jej jako zbawczy dla ludności słowiańskiej spotęgniał a zresztą jej dyplomacja do celów go swoich zużyje, i nie ma wątpliwości, że w Orjencie Moskwa ma teren lepiej przygotowany niż Austrija.

Na szczęście jednak Austro-Węgier, powiada autor, nie w Orjencie rozstrzygać się będzie walka z Moskwą, a tam zwycięstwo samo przez się odda Austrii przewagę w Orjencie. Aby zwyciężyć atoli Moskwę, nie dosyć jest poprzestać na czasowym zniszczeniu jej armii (jak dowiodła tego wojna krymska); trzeba ugodzić w siłę jej stronę — tą jest kwestia polska — a właśnie to w Polsce los walki rozstrzygać się musi.

Napoleon gorzko na Św. Helenie żałował, że nie postawił kwestii polskiej; błąd ten pociągnął za sobą jego upadek. Tu autor rozbiega kampanię 1812 roku i wykazuje zgubne następstwa zapędzenia się z armią bez podstawy do miasta Moskwy, gdy obiektywnie powinien był być Smoleńsk i Kijów, a czas zimowy obrócić do zorganizowania zajętego kraju i uzbrowienia go. Z wiosną rozpoczęłaby się nowa kampania ze zwiększonymi siłami, wydobytymi z odbudowanej Polski, i prawdopodobnie skończyłaby się musiałą pogromem Moskwę i odparciem jej radykalnym od Europy. Zwraca uwagę autor na tę okoliczność, że w owe czasy idea narodowa nie miała tej potęgi, jaką dziś posiada; i rozbiła etnograficzne stosunki carstwa. Doskonale tu kreśli różnicę między Polakami, Rusinami, Małorosinami a Moskalami, ich dążenia narodowe, wykazuje ich stosunek liczebny i przychodzi do wniosku, że Austrija, podnosząc sprawę polską, na całym terenie dawnej Polski, po Dźwinę i Dniepr napotka albo lud, co ją będzie witał jako wybawicielkę, albo żywioł, jak Małorosjanie, raczej przychylny niż wrogi.

Kampanie, aby nie powtórzyć błęd Napoleona, muszą być dwie: jednej celem będzie wyparcie Moskwy z Dniepr i Dźwinę, dla zorganizowania oczyszczonego kraju i wydobycia z niego wszelkich zasobów zaczepnych; drugiej celem zniszczenie armii nieprzyjaciela i zmuszenie go do pokonu.

Wywody w strategicznym traktowaniu dwóch owych kampanii wydają nam się wyborne, wszystko jest praktykujące i jasne — jednakże powtarzamy: oby to nie był głos wołającego na puszczy! Podobna stanowczość nie leży w tradycjach austriackiej polityki.

Dyrektor Towarzystwa zaliczkowego, dr. Alfred Zgórski będzie prawdopodobnie zamianowany trzecim dyrektorem banku krajowego. Rada nadzorcza banku krajowego na odbytem w przeszły poniedziałek zgromadzeniu uchwaliła zaproszować Wydziałowi krajowemu jego nominację, pan marszałek przeprowadził w ciągu tygodnia układy z dr. Zgórskim, i na dzisiejszej sesji Wydziału krajowego ma być sprawa rozstrzygnięta. O ile wiemy, przyjęcie obopólnych warunków nie ulega wątpliwości.

Z dr. Zgórskim przybędzie zarządowi banku krajowego nowy element. Jest to człowiek zdolny i przedsiębiorczy, a przytem rozgądniony stosunki jego osobiste z czynnikami, zajmującymi się sprawami kredytowymi w naszym kraju, mogą bardzo przydać się bankowi krajowemu.

Wczoraj otrzymaliśmy dwa telegramy o położeniu w Bułgarii: jeden, że Kotelnikow objął ministerstwo wojny za zezwoleniem Petersburga i że położenie się polepszyło; drugi twierdzący lakonicznie, że stan jest groźny. Zanim się rzeczy wyklarują, to przecież musimy skonstatować, że po pierwsze książę bułgarski zdobył się na energię, jakiej po nim nikt się nie spodziewał, a po drugie, że Moskwa się cofa, bo samo zezwolenie na objęcie ministerstwa

wojny przez Kotelnikowa po oddaleniu ze swiętych wszystkich Moskali i powołaniu do kraju oficerów bułgarskich, służących w wojsku moskiewskim, jest już cofaniem się. Do Pol. Corr. donoszą z Sofii:

„Dziennik urzędowy, który właśnie opuścił prasę, ogłasza następujący dekret książęcy: „Uwalniamy po pierwsze pułkownika generałnego sztabu Roedigera z kierownictwa ministerstwa wojny i ze służby w armii bułgarskiej. Powtórnie mianujemy podpułkownika generałnego sztabu Kotelnikowa kierownikiem ministerstwa wojny. (Podp.) Aleksander. (kontrasyg.) Zankow.“ Dalej umieszcza dziennik urzędowy następujące rozkazy wojskowe, podpisane przez samego księcia: „I. Ze względu, że bez zgody z mojej strony, a nawet bez mojej wiedzy generał-adjutant Lessewo i adjutant Polikow odwołani zostali do Moskwy, wykluczam z mojej swięty oficerów, którzy są moskiewskimi poddanymi, mianowicie: pułkownika Logwinowa, kapłana Messołowa i służbowego lekarza Grimma. Na przyszłość moich ordonansów nie będą zaliczać do swięty. Zgajając moskiewskich oficerów mojej swięty oświadczam, że od pierwszego dnia służby u mnie do ostatniej chwili wyborów nie pełnią swe obowiązki i byli swiętym przykazem dla całej armii. Z całego serca dziękuję im za niezłomne usługi, zapewniam ich, że tak ja, jak i Bułgaria nie zapomniemy nigdy o ich usługach. (Podp.) Aleksander.“ Następny rozkaz brzmi: „Rozkazuję, żeby po otrzymaniu tego rozporządzenia, bułgarscy oficerowie, w liczbie 36, wymienieni są do dołączonej listy, którzy przydzieleni są do moskiewskiego wojska, telegraficznie do Sofii odwołani zostali. (podp.) Aleksander.“

Wiener Allg. Ztg., jak twierdzi, z bardzo dobrego źródła, otrzymała następujące pismo o zaszkliw w Bułgarii wypadkach:

„Represalie, jakich się chwycił książę Aleksander bułgarski wobec ostatnich rozporządzeń moskiewskich, wywołały w wiedeńskich politycznych kręgach zaniepokojenie, z którym się wcale nie ukrywają, jakkolwiek nie interesują nas bezpośrednio wypadki w Bułgarii. Niejednokrotnie zaznaczano, że nie da się nie zarzucić moskiewskiemu wpływowi w Bułgarii, opartym na historycznych faktach, jeżeli tylko równocześnie zawarowany zostanie traktatem określony stosunek Bułgarii do Turcji. Dotychczasowe, bezskuteczne usiłowania Bułgarii, żeby uwolnić się od supremacji Moskwy, mogły być tylko uważane za protest przeciw nadużyciom pewnych moskiewskich osobistości, a więc jako tylko przeciw nim skierowane. Jeżeli książę bułgarski poszedł dalej i zastrzyżył stosunki między Bułgarią a Moskwą, to wszedł on na drogę, przed którą nigdy dostatecznie nie można było przestrzegać, nikt bowiem nie może sobie życzyć, aby w ten sposób jawny konflikt został stworzony. Nie potrzeba zdaje się mówić, jak mało leży w interesie księcia Aleksandra, grać tak prowokującą rolę. Należy przypuszczać, że w Sofii zrozumieją to i że książę Aleksander cofnie swoje rozporządzenia, a właściwie, że będzie szukał porozumienia z Moskwą, dopóki to jest możliwe. Zdaje się, że tak jest, dotychczas bowiem nie przedsięwzięto w Petersburgu przeciw księciu Aleksandrowi nie takiego, co by czyniło niemożliwym porozumienie, a jak widać z głosów prasy moskiewskiej i obecności Bałabanowa w Petersburgu, zgoda jest możliwa, a nawet nominacja Lessowa bułgarskim ministrem wojny nie jest wykluczona.“

Artykuł ten Wiener Allg. Ztg. zanadto różowo przedstawia sytuację, abyśmy nie przyszli do przekonania, że między pobożnymi życzeniami i ludzi, pragnącymi jak najdłużej utrzymać status quo, a faktycznymi stosunkami, wielka panuje różnica.

Przy wyborze posła do sejmiku pruskiego z okręgu wyborczego zlotowski-waleckiego w Prusiech Zachodnich wybranym został dr. Wehr, wolno konserwatysta 183 głosami. Kandydat narodowy, dr. Władysław Komierowski, otrzymał tylko 71 głosów a kandydat konserwatywistów, hr. Stolberg 56 głosów. Jak wiado-

mo, powiat walecki jest zupełnie, zlotowski zaś w połowie niemieckim, jeżeli zatem kandydat nasz zdołał uzyskać 71 głosów, to świadczy to w każdym razie o poczuć świadomości narodowej między ludnością polską w tamtych stronach.

Do Czasu piszą z Warszawy dnia 27. października:

„Dotychczasowy redaktor gazety urzędowej, powszechnie znanego *Warszawskiego Dziennika*, ks. Galicyj, który przez czas swego kierownictwa w tej gazecie odznaczał się umiarkowaniem, a nawet za czasów Albedynskiego gorąco popierał ideę „primirenia“, i wygłosił w owym dzienniku zasady słynnego „złotego mostu“ zgody — w ostatnich dniach uwolniony został od obowiązków. Generał Hurko powierza redakcję organu, który ma być wyrazem jego kierunku, p. Szebelbalskiemu, emerytowi, poprzednio znanemu dobrze u nas z popierania Apuchtinowskiej polityki, jak zajmował posadę dyrektora szkół elementarnych i prywatnych w gubernii warszawskiej. Nadto nowy redaktor zdołał już podkreślić się w sympatiach Polaków przez swe dzieło p. t. „Historie Rosji“, napisane w sposób, który zjednął tej pracy pochwałę kuratora, a pełen fałszu na szkodę Polski, w zeszłym zaś roku wydał mapę części kraju przez uniów zamieszkanej, nazwawszy takową: „Karta zabuzkiej Rusi“. Wreszcie prace publicystyczne rzeczono rady stanu Szebelbalskiego, które są szerszym kołem z łamów *Moskiewskich Wiadomości i Europy*. Około nowego redaktora grupują się lepsze umysłowe siły tutejszej partii Apuchtinowo - Leoniejuszkowskiej, wśród których kilku świętojurców a emigrantów z Galicji z Mirosławem Dobrzańskim na czele.“

Rozprawa nad sprawami zagranicznymi w budżetowej komisji delegacji przedlitawskiej zaczęła się wczoraj i skończyła bez żadnych godnych jakiegokolwiek uwagi wypadków. Interpelował tylko sprawozdawca etatu spraw zagranicznych — nikt więcej. W czeskich dziennikach zapowiadano, że w komisji przedlitawskiej Kalnoky w ten sposób określi rdeń sojuszu austro-niemieckiego, że wspólna obrona w czyn wejdzie, czy atak pochodzący od Wschodu czy od Zachodu, tj. od Francji. Czy hr. Kalnoky spełnił to zapowiadanie, z telegramu nie wiadujemy, ale bardzo wątpimy, aby się spełniło. Z Francji Austria nie sasiaduje, a Niemcy nie są zagrożone przez Francję. Jest to podobno tak, w którym się przebiega jeszcze pewne przedpreznie pism czeskich dla Moskwy, jakkolwiek Czesi nie są panmoskiewcami.

Delegacja węgierska ubiegła przedlitawską. Wybiera ona zawsze osobną komisję dla spraw zagranicznych, i powołuje do niej byłych ministrów, ambasadorów, dyplomatów i w ogóle ludzi, przed którymi chętniej niż przed innymi wierzy się minister spraw zagranicznych, a ta komisja zbiera się wcześniej niż komisja budżetowa przedlitawskiej delegacji, zajmująca się według zaprowadzonego przez centralistów zwyczajem, jedynie o obok budżetu i sprawami zagranicznymi. Co miał minister wypowiedzieć, odpowiedział w węgierskiej specjalnej komisji, oświadczając więc jego w przedlitawskiej komisji są tylko odegraniem, i to wielce słabym.

Oświadczenie Kalnokiego co do Moskwy, złożone w komisji węgierskiej, i następne, niby kogoś postępujące w komisji przedlitawskiej, można we właściwym znaczeniu zrozumieć dopiero wtedy, gdy zważymy, co mówił najpierw o Bułgarii, a następnie jak go co do Moskwy interpelował w komisji węgierskiej Csernatonyi. Interpelacja ta opiewała:

„W mowie, którą Najj. Pan otworzył tegoroczną sesję delegacyjną, powiedziano w ogóle, że stosunek nasz do wszystkich państw w Europie jest zupełnie zadowolającym. W toku dzisiejszej rozprawy potwierdził to jeszcze co do niektórych państw szczegółowo minister spraw zagranicznych. Ja chciałbym jeszcze pomówić

Przedpłata i ogłoszenia przyjmujemy.

We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar.“ ulica Kopernika 1. 5. Ogłoszenia w „Gazecie“ przyjmujemy wyłącznie dla „Gazety Nar.“ sponsoj paca Adams, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Hassenstein et Vogler) nr. 10 Wallfengasse, A. Oppel, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukas, 1. Riemengasse 16. Rudolf Mosse, Seilerstrasse nr. 2. Herr. Seisalek, jen. ajencia centr. eksp. ogłoszeń, G. L. Daube et Comp. Wollzeile 13. Masurcy Stern, Wollzeile 22., w Hamburgu pp. Hassenstein et Vogler, Rajzman et Frencler w Warszawie Senacka 22, W. Maklinski w Krakowie.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 5 ct. od alaja a ogłoszeń jednego wiersza drobnym drukiem. Reklamy w rubryce „Nadestane“ 80 ct. od wiersza.

o państwo, które co do naszej monarchii jak i co do utrzymania pokoju jest najważniejszym, tj. o Moskwie, jak bowiem rzeczy obecnie stoją, może pokój tylko z dwóch stron być zagrożony: od Francji i od Moskwy.

„Prawda, że i bez tych państw mogłyby inne państwa pokusić się o pokolenie pokoju europejskiego, ale bez pomocy tych dwóch państw nie byłoby to pokuszeniem się naserjo. O Francji teraz nie myślę mówić, jakkolwiek moim zdaniem niezdrowo to stan rzeczy, jeżeli tam każdego, z Niemcami w przyszłości będącego, za wroga uważają. Ale co się tyczy Moskwy, winieniem przypomnieć, że każdej niemal wiosny i jesieni opinia publiczna zaniepokojoną była wiadomościami o koncentracji wojsk w Moskwie i o grożącym od Moskwy napadzie.

„Te jednak obawy nie mają dla mnie żadnej wagi, gdyż moim zdaniem Moskwa nie jest w takim położeniu, aby na takie dwa potężne państwa, jak nasza monarchia i Niemcy, napadać mogła, — ale w drobnych państwach wschodnich niepokojące te wiadomości ciągle bywały używane do agitacji, i dlatego upraszam ministra, aby z taski swojej tyle powiedział, ile o stosunku naszej monarchii do Moskwy powiedzieć można.“

Chodziło więc o lekcję dla pewnych sfer w Bułgarii, Rumunii, Serbii i Wschodniej Rumelii, i o odjęcie podstaw moskiewskim agitacjom w tych krajach. Moskwę samą, co do stosunku jej do Austrii zaś w najwyższym stopniu lekceważono.

## Korespondencje „Gaz. Nar.“

Paryż d. 26. października.

W parlamencie tutejszym dotąd wszystko jest powikłane, tak, że nie można sobie wyrobić stanowczego zdania o istotnym położeniu rządu, którego przeciwnicy różnego rodzaju pogłoskami usiłują pomnożyć niepewność i zamieszanie. Stronnictwa najskrajniejsze odbywają bez przerwy narady, tak, że co do postanowienia, nazajutrz odwołują wszystko, a to dlatego, aby wynaleźć jaką drażliwą sprawę, któraby obalila obecną ministerium. Wahanie i niepewność stronnictwa radykalnego są widoczne.

Najpierw zamierzano poruszyć sprawę książąt Orleańskich, która niezbyt dawno nabawiła wielkiego kłopotu dwa poprzednie ministerstwa, gdy pomyślano, że książęta przedstawili projekt do prawa, aby wszystkich pretendentów tronu wydalono z Francji. Myśl powtórzenia dawnej sceny z książętami Orleańskimi powstała w głowie piosła Gastineau, który w razie przyjęcia projektu przez rząd, spodziewał się, że ministerium napotka trudności od pokonania, szczególnie w senacie. Przeciwnie, gdyby J. Ferry, teraźniejszy prezes rządu, odrzucił zdradziecko przedstawiony projekt, wtedy podałby niewyzerpany temat do posadzenia go o przejście do obozu Orleańów, a gdy dodamy do tego przemówienia ministra w Rouen i Hawrze, które zaznaczały politykę umiarkowaną przeciw wszelkiego rodzaju anarchii i bezrządowi, możemy sobie łatwo wyobrazić, jak stronnictwo Rocheforta umiałoby z właściwą sobie, dobrą wiarą, wyzyskać tę okoliczność. Dotąd zapowiadany projekt do prawa o wydaleniu książąt Orleańskich, nie ukazał się na stole prezydującego.

Próba interpelacji miała miejsce wczoraj: wystąpił bowiem p. Granet z Arles, zapytując: kiedy rząd zamierza przedstawić projekt do prawa z żądaniem nowych zasiłków pieniężnych na wyprawę tonkąską? Prezes ministrów odpowiedział tylko: że dźwi się, iż do tej pory nie był interpelowany, co się zaś tyczy zasiłków pieniężnych na wyprawę w Tonkinie, to niema zamiaru żądać w tych dniach. P. Granet ze swej strony zapowiedział, iż w krótkim czasie zainteresuje rząd. Po tej pierwszej próbie przewidujemy los nie do zażdrości, interpellanta. Tu należy zwrócić uwagę na tę okoliczność, iż podczas wakacji parlamentarnych, szajka prze-

## Listy Zygmunta Krasińskiego.

(We Lwowie, nakładem Gubrynowicza i Schmidta 1883. Tom drugi.)

I.

Przed rokiem witaliśmy wydawnictwo listów Krasińskiego z prawdziwą radością. Jest to publikacja niezmiernie wagi. Stanowi ona bogaty materiał zarówno dla historyka literatury, biografii, jak i historyka życia narodowego po powstaniu r. 1830.

O tomie pierwszym mówiliśmy po ukazaniu się tegoż, tu tylko nadmienimy, że tom drugi ma być nad pierwszym wyższość, iż przedstawia poetę dokładniej, odkrywając go nam jako człowieka, słowem daje wizerunek bardziej wyczepujący.

Powody tego zrozumieć łatwo. Tom drugi obejmuje listy do Adama Soltana, podczas kiedy w pierwszym była korespondencja z Gaszyskim. Obaj byli przyjaciółmi, a jednak łatwo zrozumieć, że węzeł łączący Krasińskiego z Soltanem, silniejszym był od przyjaciół z Gaszyskiego. Zbliżał ich ród, stanowisko, świat do którego należeli. To też dla tego przyjaciela nie miał Krasiński żadnych tajemnic, odkrywał mu duszę swą aż do głębi, w nim szukał pociechy, rady i współczucia.

Wyjaśnienie to wystarcza do ocenienia wysokiej wartości takiej korespondencji. Kartę po karcie czytając, przechodzimy wraz z poetą przez wszystkie jego radości i smutki, przez koleje promienne i pępne, a tych pewno było

najwięcej. Przed oczami czytelnika rozsuwa się pasmo życia poety z całą prawdą, wyraźnie, jasno, bez fałszu i hipokryzji. Listy te bowiem były pisane tylko dla Soltana, w największym zaufaniu, bo zawierają takie wyznania, którychby poeta nie chciał nikomu innemu powierzyć — żale na własnego ojca.

Z tych wyznań poety chcemy chociażby tylko szkiecowo zestawić kilka rysów, odnoszących się bądź do niego samego, bądź do narodu naszego w czasach po roku 1831. Zarówno jedno, jak drugie przedstawiają materiał bardzo wdzięczny, a dadzą czytelnikom sposobność przypomnienia sobie pięknego profilu nieśmiertelnego poety, którego życie śmiało można nazwać jednym cierpieniem!

Dziesięć lat zbiegły mu na nauce w domu rodzicielskim i to były bezawzględnie najszczęśliwsze lata. Nieznając świata, widział go dla siebie w domu tylko, a to było szczęściem prawdziwym. Zetknięcie się ze światem musiało w umyśle i uczuciach młodego Zygmunta spowodować rozdwojenie. Tak też było istotnie. Krasiński kochał swego ojca, lecz kochał także ojczyznę, a dwie te miłości niezawście dady się pogodzić. Nie chcemy bynajmniej powiedzieć, ażeby generał Krasiński był wrogiem Polaków, to przecież sam był Polakiem, lecz miał on pewne odrębne zapatrywania i nawet dla najświeższej idei nie byłby poświęcił stanowiska. Ani sam by nie poszedł, ani synowi nie pozwoliłby pójść na tłuścikę.

Można sobie łatwo wyobrazić, jak takie rozdwojenie obowiązków wpłynęło na Zygmunta. Śmiało można powiedzieć, że było to połowa jego śmierci. Ojczyznę kochał, jak dobry Polak kochać powinien — dla ojca poświęcał

wszystko, byle mu nie sprawić przykrości. „Bóg widzi — pisze w jednym z listów — że chciałbym umrzeć, byleby on był.“ Tą zasadą powołał się w każdym czynie, dla ojca się ożenił, chociaż akt ten został spełnionym w najcięższej dla poety chwili, w chwili, kiedy całą duszą kochał kobietę inną, której oddał serce, a rękę oddać nie mógł. Lecz widząc życzenie ojca, czując, że spełnienie tego da mu szczęście, poświęcił serce swe dla szczęścia i zadowolenia ojca — ożenił się. Tak działo się zawsze. Długo nieraz stawał opór, lecz w końcu ulegał.

Rozdwojenie takie zniszczyło młodą duszę, jak następnie walka ducha zniszczyła wątłe ciało. W dwudziestym piątym roku życia pisze o sobie:

„Nuda, która mię przed czasem starym czyni, coraz zwiększa się we mnie. Świeżością za groźną nie ma w wyobraźni celów, a wtedy dla przeszłości swojej ma tylko niechęć.“

Wydaje mi się czasami, że tak marnie żyłem i dotąd tak marnie żyję; szereg moich dwudziestu siedmiu lat staje przedemną jak szkielet suchy, nagi, bez męszkulów i bez prawdziwego koloru.“

Pomijając wielkie ideały Krasińskiego, w życiu nie miał on wyraźnie wytkniętego celu. Ciągłe do czegoś tęsknił, czegoś pragnął, a pragnień tych nie mógł zaspokoić. Dosadnia, a z humorem sam o sobie pisze:

„Doniosłem ci więc, drogi Adamie, że żyję, epiteta dalsze mojego życia są zawsze te same: wiele żąd, brak ich dopełnienia, pieniędzy nie-dużo, pojazdu nigdy, bólów często, za jedzenie stoł Leprego (w Rzymie), za salon pokój Konstantego, za pociechę cygaro, za natchnienie wiele smutków, błyskawicami błogości czasem

czennikiem. Nic mu się nie widziało, na każdym kroku musiał się ogładać, czy go oko ojca nie śledzi, i czy ten krok nie będzie przeciwnym woli jego. Do takich zbroczeń w oczach ojca, pragnącego syna bogato ożenionym, była miłość Zygmunta do Delfiny Potockiej.

Niewiele o niej pisze, lecz i z tych słów skąpych można odczuć, że „są tak gwałtowne, tak porwijące uczucia, że rozum przeciwko nim jest tylko przedrzeźniającym bufonem, ale nie zaradczym lekarzem. Otóż jestem w takim położeniu.“

Miłość ta dawała mu dnie opromienione złocistymi blaski, poita nektarem, krzepiła na chwil kilka, lecz życia nie dawała. Była raczej uroczym snem z czarodziejskiej bajki, aniżeli życiem. Więc niedziw, że się czasem budzi w pociechę pracę; widzi jasno olbrzymią drogę do dopięcia wielkich, idealnych celów, a wtedy dla przeszłości swojej ma tylko niechęć.

„Wydaje mi się czasami, że tak marnie żyłem i dotąd tak marnie żyję; szereg moich dwudziestu siedmiu lat staje przedemną jak szkielet suchy, nagi, bez męszkulów i bez prawdziwego koloru.“

Pomijając wielkie ideały Krasińskiego, w życiu nie miał on wyraźnie wytkniętego celu. Ciągłe do czegoś tęsknił, czegoś pragnął, a pragnień tych nie mógł zaspokoić. Dosadnia, a z humorem sam o sobie pisze:

„Doniosłem ci więc, drogi Adamie, że żyję, epiteta dalsze mojego życia są zawsze te same: wiele żąd, brak ich dopełnienia, pieniędzy nie-dużo, pojazdu nigdy, bólów często, za jedzenie stoł Leprego (w Rzymie), za salon pokój Konstantego, za pociechę cygaro, za natchnienie wiele smutków, błyskawicami błogości czasem

rozrywanych, za nadzieję nic! za wiarę godność człowieka, za przyjaciela Ty!“

Na innym miejscu tak sam siebie opisuje: „mały, czuparny, z płomiennym sercem, wieczne bez nadziei, splełnik, a zarazem namiętnie kochający.“

Pomimo tego wszystkiego, duch poety nie upada; goni czasem za marami, lecz to czasem tylko. W ogóle znaczenia się, wzbija i rozwija. Rowój ten przypada na epokę ważną w dziejach naszej emigracji — na czas około roku 1840. Epokę tę z tego względu nazwalismy ważną, że w niej właśnie rozwinął się messjanizm potężnie, by zaraz przejść w błędną mistykę towianizmu.

Krasiński, choć stał na uboczu, w pracach emigracji nie brał udziału, wiedział wszakże o jej dziełach, interesował się nią bardzo żywo. Idee emigracyjne odbiły się o niego ręką, a na czas krótki pozyskały go nawet zupełnie.

„Stetryczałem Adamie ogromnie, — pisze dnia 10. października 1840 r. — już nie ten młody ze mnie chłopiec, którego znał, posunął się w dojrzałość: djabie! co mnie wzruszało niegdyś, nie wzrusza mnie już dzisiaj, coraz mniej wrażeń zmysłowe potęgi na mnie mają, coraz mi duchowniejszych potrzeba, ludzkie, zawierających w sobie całą pełnię natury człowieczej.“

„I dlatego powtarzam, że mądrzejszym, odmyśliwizem się.“

Duch się wznosił, lecz ciało upadało. Już w roku 1841 pisze Zygmunt:

„Choroba straszna mnie pochłyniła, zgarbiła do ziemi, uczyniła rzeczą martwą, a smętną. Ta choroba zaś sprawiła od lat wielu ciągłące



jest, jak wiadomo, organem konserwatywnym niemieckich. Artykuł ten, zatytułowany „Z province poznańskiej”, opatrzone jest cyfrą „1.” — spodziewać się zatem należy, że po pierwszemu nastąpią jeszcze dalsze, szczegółowiej rozwijające myśli, wypowiedziane na początku. Z tego też racji wstrzymujemy się na razie od zważenia uwag naszych nad zapatrywaniami organu stronnictwa, którego głos ma obecnie pewną wagę w najwyższych sferach rządowych Prus Niemiec. Zdanie nasze wypowiemy, gdy już podamy wszystkie artykuły *Kreuz. Zig.* — obecnie zwracamy tylko uwagę czytelników naszych na ich osnowe.



wieści, jacy na początku tego wieku śpiewali krajowi.

**Mianowania.** Szef kraju Bośni-Hercegowiny zamianował asystanta przy sądzie obwodowym w Mostarze Pawła Gaertnera de Blumenfelda finansowym inspektorem w IX. randze w Dolnej Tuzli (Bośnia).

**Awans listopadowy.** W pułkach galicyjskich zostali mianowani: Marszałkami polnymi porucznikami: Karol br. Lassolaye, komendant dywizji kawalerji w Jarosławu i Rudolf Hempling, komendant 24 dywizji piechoty w Przemyślu.

**Generał-majorami:** Maurycy Jesser, dyrektor artylerji 1. zachodnio-galicyjskiego korpusu, Dawid Ehl, komendant 11. brygady kawalerji. Pułkownikami: Edward Metzger 10. i Franciszek Pilat 15. pułku piechoty, zaś Karol Gilza 13. a Jallusz br. Boynburg 7. pułku ułanów.

W korpuse inżynierskim pułkownikiem mianowany Engelstein Rylski.

**Pułkownikami porucznikami mianowani:** w piechocie Maksymilian Berka (10. pułk), Henryk Lindner (90.), Dominik Głuch (45.), Emanuel Ullmann (10.), Jan Haager (77.), Edmund Würl (20.).

**Majorami w piechocie:** Ludwik Singer (80.), Józef Metzger (9.) Franciszek Grimm (77.), Wilhelm Piers (55.), Liberiusz Hausner (57.), Juliusz Hoer (45.) — w konnicy Mateusz Prager (9. drag.), Hyacinth Schultze (20. drag.), Herman hrabia Salm-Hoogstraeten (13.).

**Kapitanami 1. klasy w piechocie Franciszek West (9.), Józef Dorosulicz (40.), Gustaw Wanick (63.), Temistokles Konstantynowicz v. Grekul (41.), Karol Steinbach (55.), Julian Schwabe (41.), Karol Towarek (30.), Juliusz Ernkowicz (77.), Jan Lampel (24.), Julian Wisniewski (55.).**

**Kapitanami 2. klasy:** Ludwik Puchnera (56.), Edward Pollovic (6.), Alojzy Bier (77.), Ernest Anlich (80.), Wacław Mörk v. Mörkenstein (45.), August Bosanac (58.), Frac. Heitzmann (13.), Lukasz Serdic (57.), August Mariaga (85.), Adam Dembicki (45.), Leon Gregorowicz (80.), Stefan Golik (13.), Ferdynand Kauba (20.), Aleksander Hladzik (9.), Franciszek Fabrik (45.), Jan Rösse (10.).

**Porucznikami:** Jakób Bernstein (90.), Jan Kotliński (90.), Maurycy Kaltenborn (77.), Gustaw Seydl (58.), Marcell Jurkiewicz (95.), Aureli Tompinski (80.), Eugeniusz Jaworski (13.), Józef Dudek (77.), Zygmunt Chitrejko (55.), Hugon Schand (89.), Wiktor Grzesicki (30.), Francisz. Frohner (57.), Józef Kozowar (15.), Adolf Schritter (77.), Antoni Sokolowski (95.).

**Na weteranów z r. 1831 składa z imienia Jadowisza 3 zlr.**

**Muzeum sakraln zar. im. Osielskich otwarte codziennie — prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek popołudniu od 8. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.**

**Muzeum przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w niedzielę 50 st. w inne dni 80 st.**

**Muzeum im. Dzieduszyckich otwarte dla publiczności w niedzielę od 10. do 1., w środę i sobotę od godz. 11. do 3.**

**Jutro we środę: św. Włoga; — św. Jolita wpraw.**

**Wiadomości policyjne z d. 29. października:** Skradziono p. J. H. z kieszonki złoty damski remontoir, kryty, ze srebrnym cieniem łazienkowym. Złożono w policji znalazłszy wielką blaszaną flagę na nacie, metalowy biały łazienek (niklowy) i pasport wystawiony w Żydaczowie dla Józefa Helmskiego.

Przysiężowano Józefa Hrynaka ze skradzioną bezką śledzi.

Zbiękaną izraelicką dziewczynkę leżącą około 3 lat, ubraną w barachową nakrapianą sukienkę i chusteczkę na głowie — oddano do komisariatu Śródmieścia.

W nocy dostał się znany złodziej Józef Serdyński przez okno do parterowego pomieszczenia krawca 1 przy placu Strzeleckim, został przez stróżkowego spostrzeżony i przytrzymany.

**Oświadczenie.** Pan Aleksey Szosherban uczul się obratony twierdzeniem mojem, w pewnem towarzystwie wypowiedziałem, jakoby list mój, znajdujący się w jego posiadaniu, którym stwierdziłem, że pewną kwotę s wydawnictwa „Nauki” wynikającą od niego otrzymałem, był nieautentyczny.

Otóż dla zaodczytania czoł pana Aleksego Szosherbana oświadczam, że nigdy nie podpisywałem go o podobienie mojego listu, a jeżeli w pewnem towarzystwie wyraziłem się, że list, o którym mowa, jest chyba nieautentycznym, pochodził to z tego, iż napisanie rzeczonego listu wyszło mi z pamięci. Obecnie zaś przekonawszy się, że list ten mój, zaświadczający nasze wzajemne rachunki s wydawnictwa „Nauki” z 5. września 1880 r. rzeczywicie istnieje, odwołuję to twierdzenie tem chętniej, iż zapewnić mogę, że przeciwko charakterowi i uczciwości p. Aleksego Szosherbana nie miałem i nie mam nic do zarzucenia.

Obowiązując się zarazem oświadczenie powyższe w całej jego oświadczenie s własnym konsem i staraniem w pismach ruskich: *Slowny, Nowy Prohom i Nauka* w najbliższych numerach.

We Lwowie dnia 11. października 1883.

*J. Naumowicz m. p.*

Oświadczam, iż powyższą deklaracją k. J. Naumowicza czuję się zadowolonym i o ogłoszeniu tegoż w powyższych trzech dziennikach skarzę przedwzajemnie do c. k. sądu powiatowego Sek. III. we Lwowie wniosem, cofnę.

We Lwowie dnia 11. października 1883.

*A. N. Szosherban m. p.*

W naszej obecności Benedykt Płoszkański m. p. Dr. Ernest Till m. p.

**Wyrocznia matka.** Niejaka Katarzyna Grünberger, mieszkająca w Schaffhausa w wyższej Austrii, karana już za złe obchodzenie się z własnymi dziećmi, przed kilkoma dniami swęta siedmioletniej swojej óroczce ręce, a gdy ta zaczęła krzyżować, zatkła jej usta i wsadziła ją do pieca, pozem wzięła parę szczerp drzewa i zapaliła takowe. Ogień na szczęście zgasił, a podczas gdy wyrocznia matka udała się do sąsiedniego pokoju po drzewo, aby ponownie rozpałci, wszedł ułazawczy krzyki dziewczyna paszka przed domem było i ośwobodziła nieszczęśliwe dziecko. Matka oddana została pod sąd.

**Innowacja.** Do nowego teatru włoskiego w Paryżu damy mogą chodzić do krzesel tylko w tualach... wieczorowych, t. j. bez kapeluszy. Tym sposobem widownia w dalszych rzędach nie ma powodu do uskarzania się na zaślania sceny przez obfite damskie nakrycie głowy. A u nas?

**Wypadek w cyrku.** W tych dniach w Londonderry w Irlandji podczas przedstawienia cyrkowego, w chwili gdy wprowadzono do areny klatkę ze lwami i tygrysami, zawałła się galerja, na której znajdowało się kilkadziesiąt osób. Krzyk kobiet i dzieci wywołał wielki popłoch w cyrku, w którym było obecnych przeszło 1.500 osób. Na szczęście nikt nie zginął, ani nie poniósł ciężkiego uszkodzenia.

**Początek bibliografii „kwęstji żydowskiej”** ukazał się w ostatnim zeszytach czasopiśma *American, European and Oriental Literary Record*. d. Autorem ciekawego katalogu jest p. Józef Jacob. Zdołał on pod jedną literą A zgromadzić 115 numerów książek, broszur i poważniejszych artykułów dziennikarskich, podnoszących głos za i przeciw izraelitom. Bibliografia obejmować będzie okres czasu ośmioletni od roku 1875 do 1883.

**Dyrektor jednego z paryskich zakładów kojarzenia małżeństw** opowiada: „Wszystkie panny i wdowy, którym proponowałem mężów, stawiały swoje pierwsze pytania zawsze w tym porządku:

Panny: Jak on wygląda?

Młode wdówki: Jakiego jego stanowisko?

Niech zobaczę — gdzie on jest? — krzyżały wdowy średniego wieku.”

**Mosese Montefiore** znany filantrop zamieszkały w Londynie, wstąpił obecnie w setny rok życia. Urodził się w Litwinie, gdzie jego rodzice chwilowo bawili, od r. 1830 jednak żyje w Anglii. Żył do całego świata oraz w nim najznakomitszego wpływem. O r. 1840, od czasu rezy w Da masku, podejmował Montefiore czterokrotnie podróże do Palestyny, aby los żydów w Turcji poprawić, i udało mu się wreszcie wyjednać od sultana przyznający żydom opiekę i ulgi. Dwukrotnie w podobnym celu był Montefiore w Moskwie i u sultana Marokko.

**Nowy pomysł.** Młody jeden Amerykanin w Connecticut (Stany Zjednoczone), wynalazł rodzaj oszusta, mający za zasług, że jest zupełnie nowy. Isaak Lockwood był jubilerem w New-Haven, fortuna doń nie przybywała, próbował więc jej poszukać. Rozesłał on do urzędników wszystkich domów bankowych angielskich i amerykańskich okólniki, w którym zawiadamia, że został egzekutorem testamentu pewnego oryginała, który zapisał cztery miliony franków, przeznaczone na ratowanie honoru urzędników bankowych, którzy dopuścili się nadużyć. Wszyscy przeniewiercy kasjerowie, mający szczerą intencję poprawy, wzywani są o zawieszenie o wysokości sumy uронionej i wyjaśnienie, w jaki sposób nadużycie to zostało spełnione, a wtedy braki to zostaną natychmiast pokryte z sum pozostawionych przez testatora. Wyznania zaczęły napływać ze wszystkich stron do p. Isaaka Lockwooda, który naturalnie nie postąpił pieniędzy. Zawiadomił wszystkich swoich korespondentów, że muszą dobrze opłacić jego milczenie. Tym sposobem p. Isaak Lockwood zebrał znaczne korzyści, groźba bowiem sprzeczowania zeznań pisemnych i podpisanych nierzetelnych urzędników bankowych, skłaniała ich do zastosowania się do wymagań tego mistrza wyzykiwania. Jeden tylko, doprawa dzony do rozpaczy, okazywał się sam przed swym przynajmniej, który ze swej strony udał się do policji, aby ta wejrzała w działalność p. Lockwooda.

Archiwum tego nowego rodzaju spekulanta byłoby ciekawem do przejrzenia, a nadzwyczajne powodzenie tego wynalazku, nie może zapewne uspokoić bankierów.

**Księżka na estradzie.** Dzienniki paryskie donoszą, iż budał tam wielkie zajęcia księżka de Cerchiar, która występuje publicznie jako śpiewaczka i brała już udział w koncercie w jakiejś kawiarni. Księżka ma być córką księżnej della Regina, a siostrą hrabiny Mikolajowej Potockiej. Piase ona często listy do redakcji, prosząc publiczność o względy. Nie chciałyby się ona odrzą zniechęcić do nowej kariery, do której została zmuszona przez prześladowanie ze strony rodziny. Powtarzamy tę historję całą za dziennikami paryskimi, i chociaż przypuszczamy, że bajka o owej księżnej jest bardzo romantyczna, musimy dodać równocześnie, że jest także bardzo nieprawdopodobna.

**Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne**

**Ustawę przemysłową** wraz z rozporządzeniami wykonawczymi i wzorami statutów przetłumaczył zebrał i wydał J. A. Hibl, główny skład w księgarni Mitkowskiego (P. Starzyk.) Tekst nowelli s dnia 15. marca 1883 uzupełniony jest motywami i rezolucjami Izby poselskiej. 2 części 90 centów.

**Pismienictwo lekarskie.** Jan Stel-ta Sawicki. Domowy poradnik lekarski. Wydawnictwo Macierzy polskiej.

Co do zachowania się w czasie choroby znany wśród ludu istnieje szereg zgubnych nieraz przesądów, całkiem zatem słusznie instytucja Macierzy, mająca na celu krzewienie oświaty, jedno s pierwszych swych wydawnictw poświęciła leczeniu chorób, a to wydając broszurkę, której tytuł wyżej przytoczono. Napisanie poradnika lekarskiego dla ludu, to rzecz nie tak łatwa, jakby się wydawało; autor musi tam zważać, aby nie napisał ani za mało ani za dużo a przytem walczyć z trudnością zastosowania swego pióra do niskiego poziomu wykształcenia czytelników. Autor wydanego poradnika z trudnego swego zadania wywiązał się znakomicie, bo w malej tej broszurce uwzględnił wszystko, co należało i to w sposób odpowiedni. Oto zwięzłe jej ocenienie, w rozbiór bowiem szczegółowy wchodzić tu nie możemy, przekraczałoby to zakres niniejszej wzmianki, ochcielibyśmy tylko zwrócić uwagę na pożyteczną tę książeczkę i polecić ją kołogom, aby ze swej strony starali się ile możności o jej rozpowszechnienie. Trudno jednak nie wyrazić nasuwającej się myśli, że równie pożytecznem i potrzebnem byłoby wydanie książeczki dla ludu o zachowaniu zdrowia; niezawodnie Zarząd Macierzy działałby w myśl swego programu, gdyby się postarał o jej wydanie nawiązującą do broszurki dr. Sawickiego.

**Gospodarstwo, przemysł i handel.**

**Wykłady z weterynarii.** Rada oddziału gospodarskiego lwowskiego uzyskała za pośrednictwem komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galic. subwencję ministerjalną w kwocie 300 zł., tudzież od Wydziału Rady powiatowej lwowskiej zasiłek w kwocie 60 zł. na urządzenie popularnych wykładów z weterynarii — podaje niniejszem do wiadomości, że otwarcie rzeczonych wykładów nastąpi dnia 15. listopada b. r. o godzinie 11. przed południem w lokalu czytelników ludowej (na Żółkiewskim) przy ulicy Balonowej nr. 1 we Lwowie.

Wykłady te przeznaczone głównie dla właścicieli gospodarzy rolnych z okolic Lwowa, oświadczył prywatnych, nauczycieli szkół ludowych i t. d. odbywać się będą codziennie tak z teorji jak i praktyki według ułożonego planu w ciągu następnych dni piętnastu. Prelegentem ich będzie p. Józef Knicki, docent weterynarii i weterynarz miejski we Lwowie.

Włosianie chcący korzystać z popularnych wykładów weterynarii, zgłoszili się mają najdalej do dnia 12. listopada b. r. do centralnego zarządu kolei rolniczych ulica Majarska 1. 17 we Lwowie.

Przyjeżdżący na kurs rzeczony niezamodni słuchacze otrzymają odpowiedni zasiłek na koszt utrzymania w ciągu dni piętnastu — a odznaczający się

piłnością i dobrym postępowaniem w nauce, nagrody, które przy zamknięciu wykładów rozdane będą.

**W Muzeum techniczno-przemysłowem** w Krakowie odbyło się dnia 21. b. m. walne zgromadzenie krajowego Towarzystwa rybackiego. Przedmówczy dr. M. Nowicki powitał zgromadzonych, pomiędzy którymi znajdowali się jako goście wiceprezes oddziału myślnieckiego p. Romanowicz, tudzież właściciele z Brzegów p. Szarek, i złożył obszernie sprawozdanie ze stanu rybactwa w kraju i z czynności Towarzystwa w roku ubiegłym.

Przedstawiając wielkie znaczenie rybactwa w krajowem gospodarstwie i wykazawszy na okazach nabytku karpia od pp. Gostkowskiego i Gascha, do czego doprowadzić może racjonalne gospodarstwo rybne, stwierdził prof. dr. Nowicki postępowanie w kierunku w Galicji zachodniej, do którego obywateli najznakomitszych salicył udatny chów sandacza w stawach p. Gostkowskiego w Tomicach, tudzież wychowanie z ikry trzech amerykańskich ryb losowatych w źródłach Galicji. W drugiej stronie stan rybactwa indziej w kraju jest przeważnie jeszcze zawsze opłakany, czego dowodem niepojęcie niskie opłaty pobierane przez właścicieli wód za prawo rybołówstwa. Do polepszenia stosunków przyczyni się mapa rybną Galicji ułożona przez dr. Nowickiego, z której w krótkim czasie można lepszego nabrać pojęcia o gospodarstwie rybnyem w danym miejscu, niż przez możne wyszukanie nrykowych wiadomości, rozrzuconych po różnych pismach.

Mapa rybną rozestaną została do użytku władzom rządowym i autonomiznym, Towarzystwom rolniczym, żandarmem, po za granicę kraju zaś osobom interesującym się sprawami rybactwa, tudzież ministerstwu tych państw ościennych, z którymi układy dotyczą być będą o uregulowanie rybactwa na wodach granicznych i wspólnych, co oby jak najrychlej nastąpiło! Tekstu objaśniającego do mapy dotychczas wydać nie było można dla braku funduszy.

Krajowa mapa rybną wydana w b. r. obowiązuje już od 1. sierpnia, i da Bóg przyniesie ona spodziewane skutki, jeżeli tylko będzie przestrzegana; brak ustawy państwowej daje się dotkliwie odczuwać. Potrzebnem będzie usunięcie w drodze ustawodawczej lub administracyjnej niektórych przyczyn niszczenia ryb całemi masami, jak n. p. przez wyławianie ich przy spuszczeniu młynów, przy powodziach, zabijanie krociami przy spławianiu drzewa w potokach górskich i t. d. Fundusz ku podniesieniu rybactwa ma się zbierać z grzywien za wykroczenia przeciw ustawie rybackiej.

Przechodząc do spraw Tow. ryb. oznajmił dr. Nowicki, iż uchwały przeszłorocznego zgromadzenia zostały wykonane, z wyjątkiem przesiedlenia cześci do wód bałtyckich, które się przeprowadzić nie dało. Oddziały Tow. upadły z wyjątkiem czterech: w Sneh, Myślniech, Sanoku i Stanisławowie, oddział w Mikulincach jednak prawdopodobnie zawiąże się znowu. Liczba członków zmniejszyła się; świadczy to o obojętności dla Towarzystwa osób interesowanych bezpośrednio w sprawach rybactwa krajowego, a przeciw Towarzystwo wyrobiło sobie uznanie u Towarzystw zagranicznych, ciągle z niemi utrzymuje stosunki i przeprowadza nawet sprawy mające znaczenie międzynarodowe, jak rozmnożenie lososia w Wiśle, przesiedlenie sandacza do Renu i t. p. O skutkach dotychczasowych prac Towarzystwa w sprawie rozmnożenia i przesiedlenia ryb mało powiedzieć można, trudno bowiem o wiadomości rzetelne, a nie byłyby nawet dziwnym zupełny brak rezultatów wobec wyławiania krociami młodych lososi tak u nas jak i u brzegów morza Bałtyckiego.

W celu zwrócenia uwagi na osiągnięte dotąd rezultaty w kraju, brało Towarzystwo udział w wystawach zagranicznych, w kraju zaś starało się o rozszerzenie wiadomości przez wykłady publiczne, dawanie żądanych wyjaśnień, przez udział w wystawie wieloletniej.

Po przemówieniu p. Szarka za nychleniem nie których sposobów łowienia ryb, przyjęło zgromadzenie przedłożone sprawozdanie kasowe i wybrało na rewizorów na r. 1884 ponownie pp. Geislera i Korneckiego. W miejsce ustępujących 3 członków zarządu wybrano pp. Gostkowskiego, dr. Wierzejskiego (ponownie) i Wójcickiego (ponownie). Przedłożony przez wiceprezesa Tow. p. Kluczyńskiego projekt budżetu na r. 1884 przyjęło jednogłośnie, następnie uchwalono upoważnić zarząd do mianowania delegatów na wiece rybaki w Graen w roku 1884 odbyć się mający, wybrano delegatami do międzynarodowy zjazd rybaków w Dreźnie prof. dr. Nowickiego, wreszcie uchwalono utworzyć oddział Towarzystwa w Nadwórnej.

**Telegramy „Gazety Narodowej”**

**Wiedeń d. 30. października.** (Pryw.) Wczorajsze łagodzenie Kalnokiego co do Moskwy, przyjmując całą prasę tutejszą z niedowierzaniem, i uważa je za niemające żadnej doniosłości.

**Wiedeń d. 30. października.** (Pryw.) Rada dworu Picler wyjechał do Pestu dla rokowania z rządem węgierskim względem oddzielenia galicyjskiej kolei Lwowskiej od węgierskiej.

**Wiedeń d. 30. października.** (Pryw.) Cesarzewiczostwo udało się d. 4. listopada do Berlina (na zaproszenie najstarszego syna pruskiego następcy tronu) i zabawią tam jako goście dworu do 10. listopada.

**Wiedeń d. 30. października.** (Pryw.) Mowa dziekana Exnera podczas wczorajszych demonstracji studentów przeciw profesorowi Maassenowi (z powodu, że przynajmniej Czechom równe prawa z Niemcami), jest niesłychanem zachęcaniem do ekscesów. Studenti wolałi Exnerowi z zapamiętaniem „prosić”.

**Wiedeń d. 30. października.** (Pryw.) Sąd kasacyjny potwierdził wyrok lwowskiego sądu przysięgłych w sprawie procesu Naumowicza i towarzyszy w całej rozciągłości.

**Wiedeń d. 29. października.** Posiedzenie budżetowej komisji delegacji przedlitawskiej; rozprawa nad etatem ministerstwa spraw zagranicznych. Odpowiadając na zapytanie sprawozdawcy, hr. Clam-Martinić, co do ogólnego politycznego położenia Europy, podnosi minister hr. Kalnok: „Wiadomy fakt, że położenie monarchii na zewnątrz i stosunki jej do wszystkich mocarstw są zupełnie zadowolniające, tylko potwierdzić mogę. Nie ma szansa czy to wielkiego czy małego, z którymby stosunki Austro-Węgier nie były przyjacielskie. Stwierdzam to ponownie co do wszystkich państw z tego specjalnego powodu, że moje ostatnie oświadczenia w komisji delegacji węgierskiej, zapomniał szczerze interpretacyjnych, bo inaczej nazywać tego niepodobna, usiłowano wyłożyć w sposób taki, jakoby to oświadczenia w jakimś kierunku zwrócone były ostrzem przeciw pe-

wnemu państwu, mianowicie przeciw Moskwie, co jednak ze słów moich wcale nie wypływa, — albowiem stosunki Austro-Węgier do Moskwy nazwał całkiem normalnymi a przeto i przyjacielskimi gdyż, jeśliby przyjacielskimi nie były, to nie można by ich zwać normalnymi.

„Niemię jak u nas, potrzeba pokoju goręcej także i w Moskwie, a to nietylko u rządu, ale zarazem, co wyraźnie podnieść muszę, i u kraju samym. Stosunki obu rządów noszą na sobie we wszystkich kwestjach znamie wzajemnej przyjacielskiej uprzejmości, i w tym też stosunku upatrzyć jedną z wielkich rękojm, które mię uprawniają do otuchy, że pokój na dłuższy czas wydaje się zapewnionym.

„Co się tyczy stosunków do reszty mocarstw, które przecie w ogóle są wiadome, zdaje mi się że szczegółowo rozbiierać ich nie potrzebnę, i tylko winniem podnieść, że wyda mi się pod każdym względem zadowolającymi. Zresztą na ewentualne zapytania szczegółowe jestem gotów odpowiadać.”

Na zapytanie Clam-Martinić, względem stosunku do Niemiec, podnosi Kalnok, że stosunek ten jest w zupełności upewniony, gdyż nietylko na bezwzględnej zgodności obu gabinetów polega, ale już zupełnie wyżłbił się w przeświadczeniu ludów. W tym też pomysłnym stosunku, którego dążność konserwatywna jest powszechnie wiadomą i cenioną, tkwi najdotychczasniejsze oparcie dla dążących wyłączenie do utrzymania pokoju usiłowań zagranicznej obu państw polityki.

Na zapytania co do kwestji Żelaznej Bramy, kolei wschodniej i ankiety konsularskiej odpowiedział Kalnok: to samo, co w komisji węgierskiej.

Komisja budżetowa delegacji przedlitawskiej przyjęła w końcu etat ministerstwa spraw zagranicznych według preliminarza rządowego. Jutro rozprawa nad etatem wspólnego ministerstwa skarbu i najwyższej Izby kontrolnej.

Komisja wojskowa delegacji węgierskiej prowadziła dalej obrady nad ordynarjum etatu wojskowego, mianowicie nad szczegółowym wykazem podwyższeń i obniżen etatn, które komisja po żywej rozprawie wszystkie przyjęła. W zawieszeniu pozostawiono tylko dwie pozycje, których podwyższenia lub obniżenie zależy od podskoczenia lub spadnięcia cen.

Minister wojny, jen. Bylandt najdokładniej motywował konieczność wyćwiczenia rezerwy uzupełniającej i ćwiczeń wojskowych, oświadczając, że w Austro-Węgrzech dotyczący wydatek jest daleko mniejszy niż n. p. w Niemczech. Z poruszeniem złączeniem zakładów remontowych ze stadiami rządowymi, byłoby wprawdzie różne trudności, wszelako gdyby się okazało możliwem do przeprowadzenia, to zgodziłby się na nie. Pragnę forytować interesa istotnych hodowców koni. Co się tyczy wyższego wydatku na strzelnicze ćwiczenia artylerji, żądana kwota wystarczy narazie, i gdyby się po roku lub dwu latach okazała potrzeba ponownego podwyższenia, to byłoby ono bardzo małe.

**Wiedeń d. 29. października.** Członek Izby państw tajny rada br. Vesque-Püttlingen umarł w 80 roku życia.

**Wiedeń d. 30. października.** Trybunał najwyższy odrzucił rekurs Naumowicza i towarzyszy.

Berlin d. 29. października. Z powodu oświadczeń Kalnokiego w komisji delegacji węgierskiej pisze *Nord. Alg. Ztg.*: Majerjalne interesa cywilizowanych ludów, jak i usiłowania ich mężów stanu koczają się w życzeniach utrzymania pokoju Oświadczenia Kalnokiego, co uznać należy, odpowiadają w zupełności ogólnemu pragnieniu pokoju i przyczynia się one do wyjaśnienia politycznej sytuacji w Europie.

Kal d. 29. października. Podług „Ajencji Reutersa”, 150 żołnierzy egipskich napadniętych zostało w przemysku Snakim Kassala przez buntownicze plemiona górskie. Powstańcy żołnierzy w pień wycięli.

**Aleksandra d. 29. października.** D. 7. listopada zniszczona zostanie kwarantanna dla okrętów w Bombaju. W Mekce wybuchła cholera. Zarządzo kwarantannę.

Paryż d. 29. października. Izba przeznaczyła na dyskusję nad interpelacją Graneta w sprawie Tonkina, dzień jutrzejszy. Po skończonej dyskusji Gastineau postawi wniosek o banicję książąt Orleńskich.

**Bukareszt d. 29. października.** W Izbie Epuresco wniósł interpelację co do zajęcia na przemyku Wielkaniem (między austriackimi a rumuńskimi żołnierzami). Minister za trzy dni da odpowiedź. Rosetti podał się do dymisji jako prezydent Izby, aby wziąć udział w dyskusji nad rewizją konstytucji. Izba odrzuciła przyjęcie dymisji.

Berlin d. 30. października. Z powodu artykułu *Mosk. Wiadomości* o stosunku Moskwy do środkowo-europejskiej ligi pokojowej, pisze *Nord. Alg. Ztg.*: Sojusz jest stowarzyszeniem co do pewnych celów aktywnych. Sojuszów w celach zachępczych lub choćby tylko poprostu aktywnych nigdzie dotychczas nie szukano ani zawarto.

Frazes o rozpadnięciu się Europy na dwa obozy należy tylko tak rozumieć, że przeważna część państw europejskich, a może cały ogół ludów Europy pragnie pokoju; że jednak są obok tego państwa, któreby chętnie prowadziły wojnę, byłoby się pomyślna okazja lub sytuacja ku temu nastęrczyła; tudzież że dlatego pryncjale pokoju coraz bardziej łączą się celem wzajemnego ubezpieczenia pokoju, i trzymania się razem przeciw każdemu, który pokój zła-ma. W danym razie zaś byłoby gotowi do solidarnego wystąpienia za utrzymaniem pokoju, i do wspólnej pomocy przeciw burzycielowi pokoju.

**Petersburg d. 30. października.** Car przyjmował wczoraj w Gatozynie Bałabanowa.

Frankfurt nad Menem d. 30. października. Wczoraj wieczór rozległ się okropny huk w gmachu prezydium policji, sprawiony dynamitem albo nitroglicyną. Sprawa niewiadoma. Nikt nieskaleczony, pomimo że wszyscy urzędnicy byli w urzędzie. Budynek znacznie uszkodzony.

**Bukareszt d. 30. paźd.** Obiega wieść o dymisji ministra finansów Lecca.

**Wiedeń dnia 30. października.** Wydział budżetowy austriackiej delegacji przyjął bez rozprawy preliminarz wspólnego ministerjum finansów, równie jak i wykaz obrotu pod jego zarządem pozostających; funduszy; a nareszcie i preliminarz wspólny najwyższej, kancelarii obrachunkowej z przedłożeniami. Następne posiedzenie jutro.

**TEATR HR. SKARBKA**

pod dyrekcją Jana Dobrzańskiego.

We wtorek dnia 30. października 1883:

**Początek o godzinie 7mej wieczór.**

Gościnnie wystąpił pani Bronisława Dobirowskiej prymadonny opery warszawskiej.

**ER NANI**

opera w czterech aktach, z muzyką J. Verdiego.

**Przyjście a. 30. października 1883.**

**Reż. ZORZA:** E. Zagórski a Kołodziejów-ki, W. Niezabitowski z Lanek, Z. Jarosławski z Wiednia, dr. K. Lipowski z Radomyśla, I. B. Förster z Wiednia.

**Reż. EUROPEJSKI:** K. hr. Prędowski z Rosji, W. Hausenbott z Stanisławowa, B. Birnbann i A. Bard z Wiednia.

**Hotel ANGIELSKI** B. Skibniewski z Balic, H. Lasecki i J. Plasecki ze Stanisławowa.

**POCIĄGI KOLEJOWE.**

podług zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 min. 40 przed południem mięszany, o godz. 7 min. 51 wieczór pociąg lokalny mięszany.

Z CZERNOWIC: o godz. 10 min. — wiec 6 pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 min. 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOJCZYK: na dworzec w Podzamcu o godz. 10 min. 17 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 51 rano i o godz. 8 min. 48 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOJCZYK: na dworzec główny lwowski o godz. 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 5 rano i o godzinie 4 min. 16 po południu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Strji, rano o godz. 8 min. 28 pociąg osobowy, wiec 6 o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany, i o godz. 1 min. 53 po południu pociąg lokalny Szczecino-Lwów.

Odcinają ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 50 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5 min. 9 po południu pociąg mięszany, i o godz. 6 min. 35 rano pociąg lokalny mięszany.

**Lwów. Z Izby handlowej 30. października 1883**

**1. Akcje za sztukę**

bez kuponu bieżącego

Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k. 283 50 287 —

„lwow.-czern.-jass. 200 zł. a.



